Nr. 297. Kraków, wtorek 22 października 1907. Rocznik XVI.

Redakcya Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Blok demokratów.

Koło polskie skrzypi coraz bardziej. W jego wnętrzu tworzy się nowy związek wszystkich posłów, którzy mieli ochotę czy kaprys nazwać się „demokratami“, z przymiotnikiem, czy bez przymiotnika. Ma tych demokratów tam być aż 30 — a cyfra ta oznacza większość Koła, które dzisiaj ma zaledwie 54 posłów, już razem ze śląską chlubą ks. Londzinem.

Wprawdzie Koło trzyma mocno w rękach chytry Ormianin i konserwatysta p. Abrahamowicz, ale demokracya stanowi w niem większość i ona odpowiedzialność za politykę Koła przyjąć musi.

Blok zjednoczonych demokratów, to robota krakowskiego burmistrza, który też w tych dniach bawił w Wiedniu, rzekomo w interesach krakowskiej szkoły handlowej. Przeszedłszy do demokratów, chce p. dr Leo stworzyć sobie dość szeroką podstawę, aby uniosła jego niezmierną ambicyę. Wiernym jego partnerem jest z drugiej strony p. dr Głąbiński, który pragnie za wszelką cenę czemś zostać za swoje wysługiwanie się długoletnie.

Zaczyna się coś w rodzaju rządów mieszczaństwa w Galicyi, rządów skażonych już korupcyą, opatrzonych cechami kliki. We Lwowie "Strzelnica“, w Krakowie „Kotłów“, oto symbole przyszłego zwycięstwa demokratów w Kole, a może wkrótce i w sejmie...

Obserwujemy uważnie wszystkie nowe kombinacye przyszłej „władzy“ i pochlebiamy sobie, że nigdzie tak jasno, jak w obozie robotniczym nie oceniają moralnej wartości tych "demokratów“, którzy dzisiaj drapią się po szczeblach do potęgi i wpływu.

Brak charakteru w polityce zdeprawował mieszczaństwo galicyjskie i jego wodzów tak dalece, że do ostatnich dni „demokracya“ była pewnego rodzaju starzyzną, ironią czy kpinami. Nie obiecujemy też sobie jakiegoś odrodzenia politycznego tego mieszczaństwa pod wpływem ambitnych samolubów w rodzaju dra Lea i dra Głąbińskiego. Chwilowo może być liczba po ich stronie; aby naprawdę rządzić krajem, potrzeba jednak temu krajowi dać jakiś program większy, niż awans pp. Lea i Głąbińskiego, a choćby jeszcze kilku z nicości wyniesionych demokratycznych karyerowiczów.

Programu p. Lea nikt nie zna, a „narodowi demokraci“ porzucili swój po drodze, jako zbyteczny balast...

Próba więc wiedeńska może być tylko nieśmiałym wstępem, jakiemś dalszem preludyum po ustąpieniu posłów krakowskich z klubu stańczykowskiego w sejmie.

Co z tej próby będzie, wkrótce już zobaczymy.

Częściowe przesilenie gabinetowe.

Od kilku dni obiega prasę wiadomość, że minister handlu dr Józef Forzt ustępuje ze swego stanowiska. Przyczyny tej dymisyi są podwójne: ogólno-państwowe i specyalne stosunki w klubie czeskim.

Gdy wybory do parlamentu usunęły przodujące dotychczas w polityce czeskiej stronnictwo młodoczeskie na drugi plan, dając przewagę agraryuszom i klerykałom, stało się jasnem, że w gabinecie nie mogą zasiadać dwaj ministrowie czescy, delegowani przez młodoczechów. Pacak i Forzt — oto który z nich ma paść ofiarą zmienionych stosunków. Podniesiono, że właściwie jedynym parlamentarnym ministrem Czechów jest dr Pacak, który wprost z parlamentu zajął miejsce w rządzie, podczas gdy dr Forzt był ministrem urzędniczym, gdyż jako szef sekcyi w ministerstwie kolei przeszedł do gabinetu. Podnoszą jednak przeciw temu, że dr Forzt przez przyjęcie mandatu poselskiego otrzymał markę parlamentarną i dlatego w gabinecie nie reprezentuje już biurokracyi czeskiej, lecz naród czeski. Ponieważ stanowisko młodoczechów nie uprawnia ich do trzymania dwóch tek, muszą jedną odstąpić reprezentantowi innego, silniejszego stronnictwa w łonie klubu czeskiego.

A najsilniejszym klubem czeskim są obecnie agraryusze, którzy przez połączenie się z klerykałami czeskimi opanowali sytuacyę polityczną i chcą też ją wyzyskać. Dlaczegóż więc między Pacakiem a Forztem los upadku padł na drugiego? Przedewszystkiem w grę wchodzi ugoda. Dr Pacak jako minister bez teki w dojściu ugody do skutku udziału nie brał, natomiast dr Forzt był jednym z układających się ministrów i podpis jego figuruje pod przedłożeniami ugodowemi.

Czesi, którzy i w parlamencie powszechnego głosowania chcą uprawiać dawną swą politykę postulatową, postawili bar. Beckowi jako warunek głosowania za ugodą — spełnienie całego szeregu postulatów narodowych. Ponieważ bar. Beck wszystkim stronnictwom — zatem i Czechom — oświadczył, że za głosowanie za traktatem państwowym nie może dać koncesyj narodowych, zamierzają Czesi przejść do opozycyi, a pierwszą jej ofiarą ma paść minister, który w zawarciu ugody brał udział: dr Forzt.

Agraryusze i klerykali czescy, a względnie ich przywódcy posłowie Praszek i Hruban, nie uprawiają polityki postulatów narodowych, ale ścisłą politykę postulatów ekonomicznych i wyznaniowych. Agraryusze są, analogicznie z agraryuszami innych narodowości, zasadniczymi przeciwnikami ugody, gdyż przez urządzenie linii cłowej między Austryą i Węgrami nastąpiłoby podrożenie zboża węgierskiego, co ułatwiłoby austryackim producentom łatwiejsze i korzystniejsze pozbywanie swego towaru. Klerykali czescy zwalczają wspólnie z klerykałami innych narodowości wolną szkołę; — oba więc stronnictwa reprezentują reakcyę ekonomiczną i wyznaniową, a tem samem nie mogą i nie chcą zostawiać przodownictwa politycznego w rękach młodoczechów, którzy w porównaniu z nimi są w obydwu kierunkach liberalniejszymi.

W tem leży powód, dlaczego ustąpić ma Forzt, a nie Pacak. Ostatni reprezentuje narodowe interesy, a więc można go zostawić młodoczechom; drugi ma w ręku sprawy ekonomiczne, które agraryusze sami chcą załatwiać — naturalnie po swojej myśli.

Przeskoki kadetów.

(Przyczynek do smutnej historyi liberalizmu rosyjskiego).

Były czasy, gdy bohaterowie liberalizmu rosyjskiego domagali się zwołania konstytuanty i podpisywali słynną odezwę wyborską, odmawiającą rządowi rekruta i podatków.

Te czasy minęły bez powrotu.

Stojąc na szczycie fali rewolucyjnej pp. Pietrunkiewiczowie i Rodiczewowie wyobrażali siebie w roli rosyjskich Mirabeau'ów. I nawet nietylko sądzili tak sami: nie brakło naiwnych, którzy też myśleli, iż rzeczywiście Pietrunkiewicz „robi“ historyę rosyjską.

Stara i zarazem wiecznie nowa historya! Konieć też stary jak świat; używając wyrażenia Marxa: „du glaubst zu schieben und wirst geschoben“! Ci, którzy myśleli, że robią historyę, sami zostali tak przez nią „obrobieni“, że z romantycznego płaszcza i szpady czasów wyborskich nie pozostało nic.

Niedawno pisaliśmy o „historycznym“ artykule Milukowa, w którym ten przywódca kadecki twierdzi, iż kadeci mają wrogów na lewicy i nie chcą nadal, jak w znanej bajce, dźwigać osła na własnych plecach.

Niegdyś syrena kadecka słodko śpiewała o „naszych przyjaciołach z lewicy“; obecnie — czasy się zmieniają — mamy... osłów z lewicy.

Byłoby to smutne, gdyby nie było do przewidzenia. Historya liberalizmu burżuazyjnego zawsze jednakowa: od romantycznego idealizmu ku prozaicznemu i bezgranicznemu oportunizmowi...

Milukow oburzał się przed paru dniami na twierdzenie tow. E. Smirnowa (w gazecie „Towaryszcz“), że partya kadecka jest partyą klasową, burżuazyjną. Kadeci nie potrzebują być klasowymi — wołał patetycznie dyktator kadecki — kadeci stoją ponad klasami i formułują w programie swoim ogólne żądania ludności.

Profesorowie we frankfurckim parlamencie w r. 1848 też myśleli, iż stoją ponad klasami. Cóż się stało z nimi, gdy skończył się ich "Sturm und Drangperiode"? Nie potrzebujemy przypominać czytelnikom, jaką historyę odgrywają współcześni nacyonalni liberali w Niemczech, ba, nawet wolnomyślni.

Urzędowa „Rossia“ tak pisze o nowym zwrocie Milukowa:

„Pewnego poranku wrześniowego zrobiono znany gest z „lewym osłem“ i po kilku dniach widzimy kadetów, słodko gruchających przed przyźbą październikowców. Kadeccy Don Żuani z gitarami wiszącemi na ramieniu przekradając się zaułkami (żeby nie wpaść w oko „lewemu osłu“), spieszą pod okno pięknej październiczanki i czule, czule zaczynają zapewniać o swej miłości“...

A antysemickie "Nowoje Wremia" przyznaje, że „porozumienie z kadetami w zasadzie jest możliwem“.

Oto cios! Pogromczycy z powołania nic „w zasadzie“ nie mają przeciwko kadetom. Cóż na to lewica?

Posłuchajmy, jak charakteryzuje kadetów przedwyborcza odezwa centralnego komitetu socyalnej demokracyi rosyjskiej:

„Obywatele! Kadeci nie pierwszy raz już zabierają się do zbawienia Rosyi. Ich metody, ich sposoby działania dawno są nam znane. Pewien wódz kadecki w kilku słowach wypaplał całą mądrość kadecką: powinniśmy nauczyć się — powiedział — nie spaźniać się na kapryśne pociągi kompromisu politycznego.

Obywatele! Po co rząd carski będzie zawierał kompromisy z nimi? Po co ministrowie carscy mają siebie krępować kompromisem z ludźmi, którzy na wszystko są gotowi na pierwsze żądanie, bez żadnego kompromisu? Bez walki nawet kom-

---

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

KARYERA JANKA.

2

Tymczasem salonik wypełnił się szczelnie. Wszystkie krzesła pozajmowano, obsadzono dużą otomanę i jeszcze ze dwadzieścia osób stało pod ścianami.

Prelegent zbliżył się do przeznaczonego dlań stolika, usiadł, przysunął świecę, wydobył z bocznej kieszeni zeszyt i, chrząknąwszy, zaczął.

Jego odczyt poruszał zagadnienie społeczne, które właśnie stanowiło przedmiot zaciętych sporów dwóch odłamów postępowej prasy polskiej.

Pierwszej części zebrani wysłuchali zupełnie spokojnie, ale kiedy prelegent, opuściwszy dziedzinę czystej teoryi, przeszedł do wysnuwania wniosków praktycznych, widocznem było, że pomiędzy słuchaczami ma sporo przeciwników. Parę razy bowiem dał się słyszeć wyraźny szmer niezadowolenia.

Janek spoglądał na słuchaczów i widział uśmiechy ironiczne, błąkające się po twarzach niektórych ze słuchaczy.

Kiedy prelegent skończył wywody i zeszedł ze swego miejsca, zebrani rozbili się na grupki i znowu w saloniku powstał gwar. Pewna część osób wyszła do sąsiedniego pokoju, gdzie można było palić, inni przechadzali się po saloniku, z ożywieniem debatując, jeszcze inni otoczyli prelegenta, zarzucając go pytaniami.

Po przerwie prelegent znowu zajął dawne miejsce i oświadczył, że chętnie będzie służył wyjaśnieniami i odpowie na wszelkie zarzuty.

Na czas jakiś wszystko zamilkło. Po chwili wstał jeden z medyków z notatnikiem w ręku i począł analizować poglądy prelegenta. Krytykował je ostro, piętnując je mianem drobnomieszczańskich pomysłów, wstecznictwa, przybranego w pseudonaukową szatę i t. d. W miarę jak mówił, zapalał się coraz bardziej — tak, że gospodarz począł rzucać trwożliwe spojrzenia to na niego, to na drzwi.

Medyk mówił dość długo i Jankowi podobały się jego słowa. To głęboki przekonanie, z jakiem wygłaszał swe poglądy, ten zapał, który łuną bił z jego twarzy i iskrzących się oczu, budziły w Janku żywą sympatyę dla mówcy.

Zaraz potem zabrał głos jakiś technolog, również zbijający poglądy prelegenta, choć już nie tak wymownie. Przemówił jeden z niestudentów bardzo objektywnie i grzecznie, potem znowu zabierali głos studenci, ale ci albo powtarzali już powiedziane, albo rzucali po parę frazesów dla zadokumentowania, że i oni nie zgadzają się z prelegentem. Słuchano ich, tak samo, jak i replik prelegenta, z niewielką uwagą. Szmer prowadzonych rozmów stawał się coraz głośniejszym. Pewna część zebranych wymknęła się niepostrzeżenie za drzwi. Widać było, że wszyscy są znużeni.

Nanowo jednak uspokoiło się w saloniku, kiedy podniosła się zgrabna postać studentki o bujnych włosach i wyrazistych rysach. Mówiła z początku cicho, zacinając się trochę, a gorący rumieniec zalewał jej twarz. Ale po chwili zapanowała nad sobą i mowa jej popłynęła wartko. Zwracała się do prelegenta z zarzutem, którego nikt z obecnych jeszcze nie wypowiedział, a który był bodaj czy nie najcięższy. Rozwijała swą myśl szeroko, akcentując dobitnie punkty zasadnicze. Kiedy skończyła, szmer zadowolenia dał się słyszeć z koła otaczającej ją młodzieży.

Janek, który w ciągu całej przemowy studentki patrzył w nią jak w tęczę, widział, że medyk, ten sam, co przemawiał zaraz po prelegencie, nachylił się ku dziewczynie i mówił jej coś z uśmiechem.

Jankowi zrobiło się naraz przykro jakoś, choć sam nie rozumiał, czemu miał to przypisać. Uczuł się nagle takim małym, mizernym, głupim, niewykształconym, że się bał oczu podnieść na otaczającą go młodzież. Tak był tem wszystkiem przygnębiony, że kiedy już odpowiedzi prelegenta, tylko zbliżył się do okna i, oparłszy gorące czoło o szybę, stał bez myśli.

Tymczasem zebrani opuszczali gościnne progi mieszkania, użyczonego na odczyt. Co parę minut wychodziło po kilka osób, ażeby nie zwrócić uwagi policyi. W szczupłym przedpokoju był tłok straszny. Studenci wyszukiwali swych paltotów, czapek i kaloszów, zwalonych na kupy. Słychać było głośne śmiechy i żarty. Janek, który nie śpieszył z opuszczeniem mieszkania, prawie ostatni dostał się do przedpokoju, skąd właśnie wychodziła reszta zebranych. Pamiętał, że zawiesił był swój paltot w kącie, więc skierował się wprost w tę stronę, choć było prawie zupełnie ciemno, gdyż służąca z lampką wyszła była właśnie na schody, świecąc jakiejś staruszce. Ale, zanim dotarł do owego kąta, o mało nie wpadł na jakąś postać schyloną.

— Nie macie, kolego, przypadkiem zapałki? — dał się słyszeć głos kobiecy. — Nie mogę w żaden sposób odnaleźć drugiego kalosza.

Janek poznał po głosie studentkę, która mówiła ostatnia. Sięgnął do kieszeni, wydobył pudełko zapałek i dopomógł dziewczynie znaleźć kalosz.

Wyszli razem. W bramie Janek chciał się pożegnać ze studentką, ale zauważył, że i ona zmierza w tym samym kierunku, co i on.

— Ja mieszkam na Jekateryńhofskim, więc muszę iść tędy — rzekła dziewczyna.

— Ja również... jeśli pani pozwoli, to pójdziemy razem... Dość już późno.

— O, ja się nie boję, ale kiedy sąsiadujemy, to dla czegóż nie mielibyśmy iść razem?

Janek i cieszył się i był zakłopotany, nie wiedząc, o czem mówić. Szli więc czas jakiś, milcząc.

— Kolega chyba niedawno w Pitrze? — zagadnęła wreszcie studentka.

— Tak, dopiero pierwszy rok... Jestem na przyrodzie... Przyjechałem właśnie przed tygodniem... z Litwy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

promis jest niemożliwy. Zachodnio-europejska burżuazya potrafiła sprzedać rewolucyę z wielką korzyścią dla siebie; kadeci, wbrew swemu gorącemu pragnieniu, nie potrafili nawet tego zrobić. Żeby sprzedać z zyskiem, trzeba uporczywie się targować; kadeci zaś nie posiadali odwagi nieustąpienia rządowi po pierwszem słowie".

Tak charakteryzują liberałów nasi towarzysze rosyjscy.

Słusznie mawiał Marks, iż to, co raz odgrywa się w historyi, jako tragedya, zazwyczaj jeszcze raz powtarza się w historyi jako farsa.

Tragedyą była wielka burżuazyjna rewolucya francuska z r. 1789. Farsą natomiast jest błyskotliwy, lecz pusty i chwiejny liberalizm rosyjski. Okwitł, nim pąki jego się rozwinęły.

KRONIKA.

Kraków, 21 października.

Nowiny krakowskie.

W sprawie porąbania przez policyanta, o której w poniedziałkowym numerze donosiliśmy, usiłuje policya naturalnie zwalić winę na pokaleczonego, aby go w dodatku oskarżyć o opór władzy, pobicie policyanta i inne „zbrodnie". Ale nietylko Maciejaszka zraniono i aresztowano; ofiarą gorliwości policyjnej padli jeszcze 3 ludzie: Jan Rusin, Wincenty Makowiec i Józef Juśkiewicz, których aresztowano — jakżeby było inaczej! — za „rzucanie kamieniami". Dziwnem jest, jakiem prawem plutonowy policyi Mucha wszedł do restauracyi dla interweniowania w sporze między restauratorem (Hupert nazywa się ten gościnny szynkarz na Wolnicy) a gościem. Nie wątpimy, że policya obróci kota do góry ogonem i zwyczajną burdę niedzielną — w dodatku przez policyę sprowokowaną — rozdmucha do rozmiarów „gwałtu publicznego". Wszak dr Styczeń interweniował aż z 10 policyantami, to rzecz na poranieniu jakiegoś tam robotnika ograniczyć się nie może.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Na afiszu najbliższej premiery sobotniej ukażą się obok siebie: imię największego klasycznego dramatopisarza Francyi i nazwisko najwybitniejszego pisarza scenicznego we współczesnej literaturze polskiej: danym będzie „Cyd" Corneille'a w przekładzie Wyspiańskiego. Próby odbywają się już od tygodnia.

Czwartek bieżącego tygodnia przyniesie nową sztukę, nie graną dotąd w Krakowie: „Wojna domowa", komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego, autora „Wicka i Wacka". Komedya ta, jak większość utworów Przybylskiego, osnuta jest na tle stosunków wiejskich; rozgrywa się w dworku szlacheckim polskiej wsi.

Szkoła dla pomocników restauracyjnych i kawiarnianych została dziś otwartą w gmachu szkoły przemysłowej przy udziale reprezentantów magistratu, władzy przemysłowej i gremium gospodnio-szynkarskiego. Na kurs zapisało się 13 uczniów.

Przewodniczący stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego podniósł, że właściciele handelków nie chcą posyłać swego personalu do tej szkoły, do czego władza przemysłowa powinnaby ich zmusić.

Tania kuchnia dla studentów została otwartą przy ulicy Kapucyńskiej. Wydaje się w niej dla biednych uczniów obiady po 20 do 30 h, śniadania po 8 do 14 h, kolacye po 16 do 20 h.

W procesie o fałszowanie stempli zaczęły się dziś repliki obrońców, poczem nastąpi resume przewodniczącego, obliczone na kilka godzin. Ponieważ i narady przysięgłych potrwają kilka godzin, spodziewany jest wyrok dopiero późno w nocy. Możliwem jest także, że po resume nastąpi odroczenie rozprawy do jutra.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Szkoła", sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Wtorek: „W przystani", dramat w 3 aktach J. Engla.

Środa: „Piękna Mirandolina", komedya w 3 akt. K. Goldoniego i „Lita et Comp.", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Wojna domowa", komedya w 4 akt. Z. Przybylskiego.

Piątek: „Szkoła", sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Sobota: „Cyd", tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, tłum. St. Wyspiański.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Złota czaszka", dramat Słowackiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Cyd", tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, tłum. St. Wyspiański.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali wykładowej Uniwersytetu ludowego we wtorek od godziny 7½ do 8½ wieczorem dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Kwestya robotnicza w przemyśle" (ilustrowane obrazami świetlnymi).

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Testament ks. Ponińskiego. Przeprowadzone dochodzenia potwierdziły wątpliwości, podniesione przez sfery kompetentne co do prawdziwości znalezionego kodycylu ks. Kaliksta Ponińskiego. Stwierdzonem już zostało, że podpisany na dokumencie jako świadek Kajetan Krzysztofowicz, b. rządca dóbr księcia Ponińskiego, zmarł w listopadzie 1900 roku, podczas gdy dokument nosi datę z maja r. 1901. Stwierdzono dalej, że sfałszowany również jest podpis drugiego świadka Jędrzeja Kurhanowskiego, długoletniego kamerdynera zmarłego księcia. Przesłuchano przybyłego do Lwowa p. Kurhanowskiego, który żyje obecnie na emeryturze w dobrach czerwonogrodzkich, a tenże oświadczył, że żadnego testamentu jako świadek nie podpisywał, nigdy nie był u księcia razem z Krzysztofowiczem i nie słyszał, aby książę kiedykolwiek wspominał o jakimś testamencie. Również nikt z domowników i oficyalistów nie wspominał nigdy, aby brał udział w sporządzaniu testamentu i wówczas nawet, kiedy po śmierci księcia przy skrupulatnych poszukiwaniach testamentu wypytywano całą służbę i oficyalistów. Wobec tych faktów dalsze śledztwo prowadzi się w kierunku wykrycia fałszerza testamentu, do czego dotychczasowe dochodzenia dały już pewne poszlaki.

Z kraju.

Co czeka robotnika na starość. Piszą nam z Tarnowa: Piękne stosunki panują w tarnowskiej hucie szkła firmy Glaser et Comp., która jest jedną z najzacieklejszych twierdz klerykalizmu w Tarnowie i gdzie w warunkach niecierpiących światła dziennego około 250 robotników pracuje pod czujną strażą pp. dyrektorów Hahnów i kasyerów Pollaków, którzy mają bardzo czujny wzrok, by broń Boże jakiego socyalisty u siebie nie mieli i by cnota „chrześcijańska" powszechnie panowała. Jak zaś gorliwie pracują w tym kierunku, świadczą o tem liczne dowody, między innymi fabryczne stowarzyszenie „Opatrzność" i napad na chcących w okolicy huty odbyć zgromadzenie przedwyborcze członków naszej partyi, gdzie jednego z robotników za zwołanie tego zgromadzenia dotkliwie poturbowano.

Zdawałby się zatem mogło, że w fabryce „ładu i bojaźni bożej" panować powinny wzorowe chrześcijańskie stosunki, miłość chrześcijańska i sprawiedliwość. A jednak tak nie jest i wypadek o jakim chcemy mówić wskazuje, czego robotnicy mogą się spodziewać od ludzi, którzy pod płaszczykiem chrześcijańskiej cnoty wyzyskują robotnika do możliwych granic, a gdy tenże staje się niezdolnym do pracy, wyrzuca się go na bruk. Posłuchajmy, jak w praktyce wygląda „chrześcijańskość" firmy Glaser et Comp.:

Zgłasza się do nas robotnik z huty szkła w Tarnowie Fr. Rajmund i że łzami w oczach błaga o radę, gdyż sądowem wypowiedzeniem wyrzucają go z zajmowanego dotąd mieszkania, które mu firma powyższa dotąd dawała. Robotnik ów pracuje w tej fabryce z górą 9 lat i wskutek przeciążenia pracą przy ogniach i przeciągach, zachorował na ogólne zapalenie stawów i od 6 lat jest cierpiącym, lecz mimo choroby pracował, nadwerężając słaby organizm jeszcze więcej, tak, że od 8 lipca b. r. stał się zupełnie niezdolnym do pracy i leży chory, pobierając jedynie nędzną zapomogę z Kasy chorych, której mu nawet ostatnim czasem odmawiają. Widząc, zdaje się, że robotnik ów do sił nie powróci, a chcąc się go nie bardzo chrześcijańskim sposobem pozbyć, daje mu dyrektor fabryki sądowe wypowiedzenie, by od 1 listopada opuścił pod groźą wyrzucenia nędzną izdebkę, która mu służy wraz z rodziną za mieszkanie. Udał się więc do p. dyrektora Hahna z prośbą, żeby mu dał inne choćby mniejsze mieszkanie, gdyż teraz nigdzie iść nie może, ani też nie zapracować. Prośby jednak robotnika, jak i jego żony na nic się nie zdały, gdyż p. dyrektor oświadczył kategorycznie, że nie jest jego ojcem, że ani mieszkania, ani opału nie da i gdy im to się nie podoba, mogą sobie pójść do p. Kupfera, który ich przyjmował. Tego doczekał się robotnik 60-letni, pracując nad siły u ludzi, którzy nienawidzą socyalistów, jak dyabeł święconej wody.

Robotnik ów jednak nadziwić się nie może, że podczas wyborów o niego się mocno troszczono, a ponieważ chodzić nie może, fiakrem zawieziono go do głosowania, wręczając mu przedtem kartkę wypełnioną na Battaglię!

Robotnikom huty szkła w Tarnowie może wreszcie otworzą się oczy.

Pożar w Zakopanem zniszczył w piątek rano 7 domów i kilka budynków gospodarskich.

Pożar browaru. W Czortkowie wybuchł 18 b. m. pożar w browarze, położonym na przedmieściu Wygnanka. Spalił się cały browar z urządzeniem.

Zatrucie alkoholem. Z Białej donoszą, że w sobotę umarł 25-letni stolarz Wincenty Walaszka z Pietrzykowia, zatrudniony w rafineryi spirytusu w Białej. Pracował on w miejscu, gdzie stały naczynia z różnemi spirytualiami, a nie mogąc się oprzeć pokusie, zaczął kosztować i około godziny 11 znaleziono go bez przytomności. Wyniesiono go na świeże powietrze, do godziny 6 wieczór już nie żył. W niedzielę miała się odbyć w szpitalu obdukcya zwłok.

Ograbienie domu. Z Brodów donoszą: W nocy z piątku na sobotę napadła szajka złoczyńców na dom nauczyciela szkół ludowych Aszkenazego i uśpiwszy jakimś narkotykiem rodzinę, ograbili dom do szczętu. Szkoda wynosi około 2.000 K.

— Kalendarz naftowy na rok 1908. Związek techników wiertniczych w Borysławiu opracował już cały materyał do kalendarza naftowego na rok 1908 i wyda go z końcem b. roku. Kalendarz zawierać będzie wszelkie informacye tyczące się przemysłu naftowego (dział techniczny, tablice do obliczeń, zbiór ustaw itd.), a przez to stanie się niezbędnym dla każdego pracownika jak i firmy handlowej, będącej w stosunkach z przemysłem naftowym. Do kalendarza wyjdzie w formie dodatku, bardzo obszerna część adresowa, zawierająca dokładny spis wszystkich firm wiertniczych i naftowych w Galicyi z bliższem określeniem rozmiarów tychże, oraz ogłoszenia (inseraty) fabryk, składów i biur technicznych, przedsiębiorstw, czasopism, towarzystw asekuracyjnych, drukarń itd. Cena kalendarza dla zamawiających do dnia 1 grudnia za egzemplarz w bardzo ładnej skórkowej oprawie wyniesie 5 K, egzemplarz nieoprawny (zbroszurowany w kartonie) kosztować będzie 4 K. Kupujący później płacić będą po 6 K i 5 K. Ceny ogłoszeń: za całą stronę format 100 na 165 m/m 10 K, pół strony 6 K. Ogłoszenia z rysunkami stosownie drożej. Zamówienia przyjmuje i udziela wszelkich informacyj biuro Związku techników wiertniczych w Borysławiu, ul. Pańska.

Z zaboru rosyjskiego.

Księży rewidują. Kiedy w lokalu stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego w Warszawie odbywało się posiedzenie sekcyi w jednej sali, a posiedzenie wydziału kasy nauczycielskiej w drugiej, wkroczyła policya z komisarzem X. cyrkułu, agentami ochrony i żołnierzami i obstawiwszy wejścia, zaczęła dokonywać rewizyi. Zastawszy w jednej z sal zgromadzonych księży prefektów, komisarz zażądał dowodu, że obradujący są wszyscy mieszkańcami Warszawy. Ponieważ udowodnienie tego było trudnem, policya zażądała telefonicznie od ks. arcypiskupa delegowania przedstawiciela władz duchownych. Arcybiskup delegował regensa seminaryum ks. Aleksandra Kakowskiego, wobec którego konfrontowano w oddzielnym pokoju każdego z księży prefektów i po spisaniu protokołu puszczano na wolność. Jednocześnie dokonano rewizyi lokalu.

Nie zadowalając się socyalistami, czepia się już Skałłon i księży.

Echa zabójstwa. W „Kuryerze Zagłębia" czytamy: Z Bolesławia donoszą, iż zabójstwo Zabokrzeckiego, zawiadowcy kopalni galmanu „Bolesław", dokonane zostało przez bojowców P. P. S. frakcyi rewolucyjnej w chwili, gdy Zabokrzecki wyszedł z dubeltówką na skutek alarmu, wszczętego podczas napadu na sklep monopolowy, położony naprzeciw płóczki galmanu. Bojowcy dali do niego salwę z mauserów; jedna z kul przeszyła serce na wylot i Zabokrzecki padł martwy.

O agitacyę rewolucyjną wśród wojska, toczyły się przed warszawską Izbą sądową procesy: 1) Franciszka Stanisława Dyszelskiego o rozdawanie proklamacyj wśród żołnierzy w listopadzie 1905 r. w Warszawie; wyrok: rok twierdzy z zaliczeniem 4 miesięcy; 2) Maryi Warachowskiej (17 lat), o rzucenie żołnierzowi przy Banku handlowym proklamacyi S. D.; skazana na osadzenie w koloniach poprawczych; 3) Rafała Lobszyca, o wręczenie proklamacyj w dniu 28 lipca r. z. żołnierzowi kapitana 182 grochowskiego pułku piechoty Diedincewa, Korzeniewskiemu; z powodu niestawienia się Korzeniewskiego sprawę odroczono.

Zesłanie biskupa Roppa? Prasa warszawska nie przyniosła dotąd potwierdzenia wersyi lwowskiej, jakoby biskup wileński Roop miał zostać zesłanym w głąb Rosyi.

Zesłanie Roopa byłoby dowodem miotania się wprost na oślep reakcyi rządowej. Roop bowiem za swego pobytu w pierwszej Dumie był, jak wiadomo, niejednokrotnie pochlebnie wyróżniany na łamach „Nowoje Wremia"...

Mógł on nieco niedogadzać rządowi swoją ruchliwością katolicką — w dyecezyi wileńskiej, gdzie prawosławie wciąż... „cierpi prześladowania", lecz zato, jako polityk, rzucał się Roop w wir agitacyi klerykalno-reakcyjnej: tworzył już sam przez się placówkę reakcyjną w Wilnie, pociągając w tym duchu drobnomieszczaństwo, pragnąc zdobyć i robotników chrześcijańskich — wyprzeć socyalizm z ich szeregów; chrześcijańsko-socyalni, których agitacya rozpełza się po Królestwie, zapuściwszy np. dość silne korzenie w Łodzi — najbliższy wzór mieli w Roopie. A dodać trzeba, że ruch chrześcijańsko-społeczny w lojalizmie wobec rządu przewyższa narodowych demokratów, którzy uprawiając jawną ugodę w swej „wielkiej polityce", równocześnie na użytek ludu czy to wiejskiego, czy robotniczego żonglują frazesem patryotycznym — wprawdzie pustym, nie go żnym...

Podobno za najbliższy, a chytrze pochwycony pretekst wezwania Roopa do Petersburga miały posłużyć władzom carskim jakieś skargi szowinistów litewskich, którym się baron von Roop wydawał zbyt na niekorzyść Litwinów stronniczym.

Poeta Antoni Lange wypuszczony został na wolność i obecnie bawi w Warszawie.

Uwolnienie. P. Edward Chwalewik, członek redakcyi „Nowej Gazety", po powrocie z twierdzy brzesko-litewskiej został wypuszczony na wolność z poleceniem wyjazdu po upływie 3 dni za granicę.

Z caratu.

Rosyjskie sądy w sprawach politycznych. Dzienniki rosyjskie zwracają uwagę na te absolutnie niemożliwe warunki, w których znajdują się obecnie osoby, stające przed sądem w sprawach politycznych. W rzeczy samej, sprawy polityczne rozstrzygają się zwykle przez t. zw. Izbę sądową przy udziale reprezentantów stanów. Owymi reprezentantami bywają marszałek szlachty, „głowa" (burmistrz) miasta i „starszyna" (wójt) włościański. Pierwsi dwaj w obecnych czasach wzmocnionego różniczkowania się społecznego, nieraz należą do organizacyj czarnosecinnych i prowadzą zaciętą walkę z ruchem wolnościowym; trzeci często jest kreaturą administracyi. Można sobie wyobrazić, jaką rolę odgrywają tacy „reprezentanci" w sprawach, gdzie na ławie oskarżonych siedzą śmiertelni ich wrogowie polityczni.

To też ostatnie wyroki Izb sądowych odznaczają się niezwykłą surowością. Nie dziw! Socyalistów sądzą pogromczycy, czarnosecińcy. Tak wygląda w sprawach politycznych rosyjski sąd zwykły—cywilny, o którym zresztą marzą oddani pod sąd wojenny.

Jubileusz odesskich czarnosecińców. Rocznicę założenia swego związku obchodzili czarnosecińcy w Odessie 13 października. Dla uświetnienia obchodu pokaleczono mnóstwo żydów na ulicach. Mieszkańcy ogarnięci paniką, w śmiertelnym strachu włazili na dachy, chowali się po strychach. „Liberalny" gradonaczalnik Nowicki, wychwalany na łamach „Czasu", dla ratowania pozorów kilkakrotnie powstrzymywał zbyt rozszalałą strzelaninę i bicie żydów.

Waryat, czy kabotyn? Do redakcyi „Siewodnia" przyszedł przed paru dniami jeden z watażków petersburskiego „związku narodu rosyjskiego" Bułacel i wszczął tam prawdziwy skandal. Wywoławszy redaktora, p. Bałucel zażądał, by mu wymieniono nazwisko autora ostatniego, wykpiwającego go felietonu. „Dotychczas nie zwracałem na was uwagi — rzekł p. Bułacel — ale cierpliwość moja wyczerpała się wreszcie i radzę ze mną nie żartować. Mam poważne stosunki i stoję teraz bardzo mocno. Wszyscy tu nic nie poradzicie". Wydobył w końcu rewolwer i krzyknął: „Oto tem rozprawię się z wami, jeśli nie zaprzestaniecie umieszczać paszkwilów, a w zapasie mam jeszcze bat". Cała ta historya odbywała się w oczach wszystkich członków redakcyi. Bułacel robił wrażenie człowieka anormalnego. Twarz miał wykrzywioną, strasznie gestykulował. Wkońcu przyłożył sobie rewolwer do skroni i zaczął wołać: „Chcecie mej śmierci? Może jej kto potrzebuje. Doprowadzicie mnie do tego, że się sam zastrzelę". Po wyrzuceniu z siebie jeszcze całego potoku wymysłów i gróźb, Bułacel nareszcie opuścił redakcyę.

Losy rosyjskich związków zawodowych. Jak donoszą telegraficznie z Moskwy do „Vorwärts", wykryła tam policya konferencyę związków zawodowych i zaaresztowała uczestników konferencyi. Przypominamy, że prawie wszystkie związki zawodowe w Moskwie, które istniały legalnie, niedawno zostały zamknięte.

Z zaboru pruskiego.

Sądy pruskie. Przed sądem w Poznaniu odbyła się w sobotę rozprawa przeciw Józefowi Kościelskiemu, posłowi Chrzanowskiemu, kupcowi Rzepickiemu i 10 innym oskarżonym za zgromadzenie u Kościelskiego w Miłosławiu urządzone dnia 22 października 1905 roku. Po przeprowadzonej rozprawie Chrzanowski i Rzepicki zostali skazani po 25 marek, Kościelski na 20 m., 8 oskarżonych zostało skazanych od 5 do 20 m.; 2 oskarżonych zostało uwolnionych.

Ze świata.

Strejk orkiestry w praskim teatrze niemieckim trwa jeszcze. Dyrekcya uczyniła pewne ustępstwa, których muzycy, jako niewystarczające, nie przyjęli. Przedstawienia operetki odbywają się przy akompaniamencie fortepianu.

Także chór i personal techniczny postawiły żądania i grożą strejkiem w razie odrzucenia.

Utopił się w winie gospodarz Józef Schuster w Neusiedel. Zajęty był on w swej p wnicy napełnianiem beczek winem, któ czerpał z wielkiej kadzi. Gdy się nad n przechylił, wpadł do niej i utopił się. Po k ku godzinach wyciągnięto z kadzi trupa.

Wypadek w porcie. „Svenska Telegra byrau" donosi z Ulenborga, że w tamtejszy porcie przewróciła się łódź żaglowa, hol wana przez parowiec. W łodzi tej oprócz

iciela znajdowało się 24 robotnic. **20** otnic utonęło.

we szczegóły o skandalach policyjnych apolu. O skandalicznej gospodarce w po- miasta Neapolu, o której niadawno pisa-, donosi dziennik „Roma“ nowe szcze-

adomo, że na skutek dawniejszych re-yj oddano sprawę oczyszczenia policyi lu w ręce korpusu żandarmskiego (ka-ierów), cieszącego się sławą zdelnych i wych ludzi.

zy tej sposobności wyszły na jaw ładne y: urzędnicy policyjni okazali się wspól-ni złodziei, włamywaczy, alfonsów i ch drabów.

oma“ wylicza następujące fakta: Do bo-o handlarza korali Arnauda przy ul. św. i włamano się i skradziono dużo towaru. mywacze udali się do znanego hotelu dworca kolejowego, gdzie na nich cze- już członkowie „ruchomej policyi“ pod endą naczelnika Giannacchi.

chodzących rabusiów przyjęli policyanci ykami radości, zaczęła się ogólna pija-, w której obok komendanta biorą udział isarze policyi Ippolito i Matera, potem towarzystwo dzieli się łupem, a wkońcu adają do wspólnej uczty.

nym razem włamali się członkowie ka-ry do kościoła św. Jerzego, przyczem po-nci pilnują złodziei przed możliwą prze-dą ze strony przechodniów.

omendant Giannacchi we własnej osobie walił bramę kościelną, poczem nastąpił ział zdobyczy między policyę i złodziei. Roma“ opowiada dalej, że niektórzy u-lnicy policyjni otrzymywali od złodziei syę miesięczną, inni byli wspólnikami nów publicznych, inni brali udział w in-sach lichwiarskich, inni uprawiali handel ym towarem.

eżeli ktoś został aresztowanym, zwracała rodzina do znanych w mieście faktorów, zy wręczali policyi umówiony okup i zień był na wolności. Taksa była różna; kobiety publiczne wyłapane na niedo-olonym spacerze po zakazanych ulicach, ciły po 10 lirów.

ały Neapol stał pod rządami tej bandy, łodzieje mogli w biały dzień swobodnie rować. Któż bowiem śmiał im prze-adzać, jeżeli widziano ich przechadzają-h się z komisarzami policyi pod rękę!

Pomyłka drukarska. W artykule „Konwen- angielsko-rosyjska“ w numerze niedziel-m zamiast błędnie wydrukowanego ustępu: oprowadzono do skutku porozumienie się glii z Francyą wobec gabinetów“ itd., po-nno być: „Doprowadzone do skutku po-umienie się Anglii z Francyą walce ga-netów londyńskiego i berlińskiego już na-io ostrzejszy charakter“ itd.

Zmiana lokalu „Naprzodu“.

Redakcya „Naprzodu“ przeniosła z ulicy Sławkowskiej 29 do domu przy

ul. Filipa 11 (I. piętro).

Administracya „Naprzodu“ przenio-a się z ul. Sławkowskiej 29 do domu przy

ul. Długiej 5 (sklep).

Dział inseratowy „Naprzodu“ ozostaje nadal w sklepie przy ul. Gołę-iej 2.

Z CYKLU: SHERLOCK HOLMES.

Zagadkowa historya hrabiny Zamoyskiej.

Cóż więc się stało w rzeczywistości z hr. amoyską?

Tajemnica dotychczas pozostaje niewyja-niona.

Podajemy wobec tego bez zbytnich ko-mentarzy to, co zakomunikowali ze słów rabiny jej krewni dziennikom warszawskim. Niestety nawet w tych komunikatach nie-a zgodności. Np. „Goniec“ trzykrotnie za-ytywał rodzinę hr. Zamoyskiej o wydarze-ie z hrabiną i wszystkie trzy odpowiedzi są różne. Dziwne!

Podajemy te trzy wersye:

1) Współpracownikowi „Gońca“ oświadczył plenipotent hrabiostwa, iż upoważniony jest przez rodzinę hr. Potockich do zakomunikowana, co następuje:

„Wedle słów ofiary zajścia przedstawia się no tak: Hrabina Adamowa zmęczona drogą lekko zasnęła; pomiędzy Tłuszczem a Wołominem przebudziło ją szarpnięcie za drzwi. Jednocześnie w otworze drzwi ukazało się dwóch mężczyzn. Hrabina zawołała: „tu wchodzić nie można!“ Mimo to nieznajomi wtargnęli do przedziału i jeden z nich narzucił na hrabinę pled czy palto. Wywiązało się szamotanie, w trakcie którego hrabina zadała trzymanemi w ręku nożyczkami jednemu z napastników cios, zdaje się, w dłoń.

Mimo to jednak napastnicy zdołali ją obezwładnić. Następnie hrabina uczuła, że ją podniesiono i rzucono na coś twardego. Czy wyrzucono ją przez okno, czy też wysunięto przez drzwi, hrabina nie pamięta, gdyż straciła przytomność, jak się zdaje wskutek działania jakiegoś środka nasennego.

W jakiś czas hrabina przebudziła się w lochu czy też komórce, gdzie panowały zupełne ciemności. Jak długo tam przebyła, hrabina nie. Dziś do więzienia hrabiny weszło dwóch ludzi i otuliwszy ją znów w jakiś pled i zakrywszy głowę, niesiono, a następnie wieziono jakby na wozie.

Hranina znów straciła przytomność, a gdy się ocknęła, znalazła się w polu pod miastem. Zaczęła iść w kierunku miasta i napotkawszy przy rogatce dorożkę, wsiadła w nią i około 3-ciej przybyła do pałacyku ojca swego“.

W taki sposób według pierwszego komunikatu, pochodzącego od rodziny hr. Zamoyskiej, porwano ją w niewiadomy sposób, umieszczono w lochu (!) i wreszcie puszczono na wolność. Inaczej opiewa komunikat drugi.

W sobotę około godz. 11 wieczorem brat hrabiny, Franciszek hr. Potocki udzielił redakcyi „Gońca“ przez telefon następującej informacyi:

„Hrabina leży chora, ma 40 stopni gorączki, dr Stanisław Zaborowski zabronił chorej zadawać pytań. O godz. 7 wieczór przybyli prokurator i sędzia śledczy, lecz na usilne prośby lekarza, z powodu groźnego stanu chorej, badanie odłożyli na niedzielę lub do poniedziałku. Na zapytanie nasze, z którego dworca hrabina przyjechała, odpowiedziano nam: nie z dworca, lecz od rogatki“.

Około godz. 12 w nocy do tejże redakcyi zatelefonował hr. Konstanty Potocki, prosząc o zaznaczenie, że hr. Adamowa nie padła ofiarą rabunku i porwania, lecz iż sama zmieniła pierwotny plan podróży. W Małkini hrabina uczuła się niezdrowa, opuściła pociąg i udała się do majątku Posępne pod Czyżewem, gdzie przepędziła dwa dni.

Tak wygląda drugi komunikat, pochodzący też z najlepszych źródeł, bo od brata i ojca hrabiny. Pokazuje się więc, że hrabiny wcale nie porwano, lecz sama ona zmieniła plan podróży. Natomiast pozostaje niesprostowaną wiadomość, iż hrabina leży chora.

Dalej jednak następuje komunikat trzeci.

3) „Ze sfer, zbliżonych do rodziny Maryi hr. Zamoyskiej, zakomunikowano nam, — donosi tenże „Goniec“, — że hrabina przyjechała do Warszawy pociągiem z Aleksandrowa“.

„Pociągiem z Aleksandrawa“? Aleksandrowo przecie jest na granicy pruskiej! W jaki więc sposób hrabina (chora!), która miała spędzić owe dwa dni w majątku kuzyna, przedostała się do Prus. Może chyba dla orzeźwienia się urządziła sobie partie de plaisir... z kuzynem? A wszakże władze graniczne telegrafowały, że hrabina przez granicę nie przejeżdżała!?...

Widzimy więc, że te wszystkie komunikaty sprzeciwiają się jeden drugiemu i pogodzić się nie dadzą.

Pozostaje jeszcze kwestya zdrowia hrabiny: wedle jednych informacyj hrabina powróciła chora, „Słowo“ jednak warszawskie, organ arystokracyi polskiej, donosi, iż na ogół „stan zdrowia hr. Zamoyskiej jest pomyślny“.

* * *

Na razie żadnych konkretnych wniosków czynić nie można. Widocznie jednak ową legendę o „lochu“ itp. stanowczo należy odrzucić. Niezrozumiałem jest natomiast, dlaczego w pierwszym swym komunikacie do „Gońca“ (po powrocie hrabiny) krewni jej uważali za stosowne dać tę nieprawdopodobną wersyę.

Wkrótce pewno będziemy w posiadaniu szczegółów, należycie wyświetlających całą tę sprawę.

Przypomina ona głośną swego czasu sprawę znanej francuskiej autorki hrabiny Martel (Gyp), która podobny alarm wywołała opowiadaniem arabskich historyj o swojem „porwaniu“, na czem ani słowa prawdy nie było...

* * *

Warszawa. (Tel. wł.). Mąż hr. Zamoyskiej ogłasza, że żonę jego rzeczywiście porwali bandyci, uprowadzili ją, ale zdołała im uciec. Bandyci chcieli zrabować klejnoty hrabiny wartości 30.000 rubli. Do spisku należeli: nadkonduktor pociągu, dyrektor fabryki, kasyer kolejowy i wieśniaczka. Pierwsi trzej zostali aresztowani, zaś wieśniaczka znikła.

TELEGRAMY

z dnia 21 października.

Częściowe przesilenie w ministerstwie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przesilenie w gabinecie z powodu stanowiska zajętego przez Czechów trwa dalej. Ministrowie Pacak i Forzt oświadczyli, że są solidarnymi i obaj ustąpią, jeżeli nie przyjdzie do utworzenia jednolitego klubu czeskiego, który oświadczy się za ugodą.

Na wypadek dymisyi obu ministrów stanowiska ich zajmą prawdopodobnie agraryusz Praszek za Pacaka i członek Izby panów Wohanka za Forzta, ewentualnie też poseł Fiedler. W każdym razie rozstrzygnięcie musi nastąpić w ciągu bieżącego tygodnia, gdyż bar. Beck żąda wyjaśnienia sytuacyi.

Jutro ma się odbyć decydujące posiedzenie klubu czeskiego.

Choroba cesarza.

Wiedeń. „Korrespondenz Wilhelm“ donosi: Podczas gdy cesarz w nocy z soboty na niedzielę otrzymywał inhalacye z powodu silnego kaszlu, okazało się to w ciągu nocy dzisiejszej zbytecznem. Dzisiaj wstał cesarz o zwykłej godzinie. Dziś przed południem stan cesarza jest korzystnym, a temperatura normalną. Stan sił w następstwie lepiej spędzonej nocy jest lepszy. Apetyt jest dobry. Objawy kataralne dzisiaj znacznie mniejsze.

Wiedeń. (Tel. wł.). Stan zdrowia cesarza był wczoraj w porównaniu z ostatnimi dwoma dniami niepomyślny. Noc z soboty na niedzielę spędził cesarz niedobrze, wskutek czego i usposobienie było niepomyślne. Noc z niedzieli na poniedziałek była lepsza, influenza ustąpiła, ale suchy kaszel pozostał i niepokoi lekarzy.

Rozłam w partyi niezawisłości.

Budapeszt. Poseł Henthaler napisał list do ministra Kossutha z doniesieniem, że występuje z partyi niezawisłości z powodu ugody, której treść obszernej poddaje krytyce.

Strejk kolejarzy włoskich.

Rzym. (Tel. wł.). Pojedyncze sekcye organizacyi kolejarzy uchwaliły zastosować się do postanowienia partyi i strejku obecnie zaniechać. Z drugiej strony są kolejarze zdecydowani wkrótce rozpocząć strejk o polepszenie płacy.

Wybory do Rad gminnych w Belgii.

Bruksela. Wybory do Rad gminnych przeszły zupełnie spokojnie. W wielu miejscowościach kartel liberalno-socyalistyczny zwyciężył przeciw katolikom. — W Brukseli stan sił stronnictw nie zmienił się.

Nowy wynalazek Edisona.

Londyn. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że sławny wynalazca Tomasz Edison skonstruował nowy akumulator o nieograniczonej sile elektrycznej, działającej także na odległość.

Edison oświadcza, że ten wynalazek spowoduje przewrót w całym ruchu światowym. Nad wynalazkiem tym pracował długie lata.

Z Marokko.

Paryż. Generał Drude donosi, że dwie kompanie przedsięwzięły rekonesans, przyczem przyszło do walki z Marokańczykami. Po stronie francuskiej zginęło dwóch żołnierzy, a sześciu odniosło rany.

Paryż. Dzienniki donoszą, że wobec napadu wojsk Mulej Hafida na dwie kompanie francuskie, Francya przejdzie do kroków zaczepnych.

Jaurés przeciw Hervému.

Narbonne. Na zebraniu urządzonem przez partyę socyalno-demokratyczną wygłosił Jaures mowę, w której występował przeciw ideom Hervégo i oświadczył, że dezercya byłaby tchórzostwem.

Wypadek króla hiszpańskiego.

Madryt. Król Alfons, który automobilem objeżdżał w prowincyi Lersa miejscowości dotknięte powodzią, uległ wypadkowi przy przeprawie przez tymczasowy most, który się załamał, a automobil wraz z królem spadł do wody. Król nie odniósł zranienia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Odczyt** na temat: „Walka z prostytucyą“ odbędzie się we wtorek 22 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 22 b. m. o godz, 6½ wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie kaflarzy w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5). Ze względu na ważne sprawy o jaknajliczniejsze przybycie uprasza zarząd.

* **Krajowy sekretaryat Związku metalowców,** oraz redakcya i administracya „Metalowca“ mieszczą się obecnie przy ul. Bonnerowskiej 6 w Krakowie.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próby Chóru odbywają się regularnie we wtorki, czwartki i soboty o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Podwale 12, I. p. Ze względu na koncert ludowy, który odbędzie się 3 listopada b. r., uprasza się wszystkich śpiewaków o liczne zapisywanie się do Chóru, gdyż później zgłaszający się nie będą mogli wziąć udziału w koncercie.

— **Zgromadzenie ludowe** w sprawie prostytucyi odbędzie się w niedzielę dnia 27 października o godzinie 10 przed południem w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Komitet urządzający to zgromadzenie dyżuruje codzień od 5 do 7 wieczorem w Czytelni kobiet (ul. Szewska 19) i udziela wszelkich informacyj.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 21 października. Pszenica na październik 11·96 do 11·97. Pszenica na kwiecień 12·68 do 12·69. Żyto na październik 11·06 do 11·07. Żyto na kwiecień 11·74 do 11·75. Owies na październik 7·90 do 7·92. Owies na kwiecień 8·69 do 8·70. Kukurudza na maj 7·11 do 7·12. Rzepak na sierpień —·— do —·—. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona i równomiernie trwająca.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 h, tytuł 20 hal.**

Pomadki

mieszane $1/2$ klg. 1 K. 20 h. Herbatniki $1/2$ klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. $1/2$ klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualda Pieczarki. 368

Na nagniotki

Niezawodna pasta nawet na zastarzałe nagniotki w aptece E. Sokalskiego w Kętach. Dwa pudełeczka za zaliczką 60 hal. 474

707 **Zdolna panna**

niemka, która także włada językiem polskim szuka posady do niemieckiej korespondencyi, jako kasyerka lub tem podobnie. Wiadomość pod A. H., dział inseratowy „Naprzodu“.

2 zdolnych mechaników

poszukuje się dla większego składu maszyn do szycia. Zgłoszenia do Administracyi „Naprzodu“ pod „Mechanik“. 709

SKLEP

korzenny i mleczarnia do sprzedania. Wiadomość ul. Kopernika 10 w sklepie. 705

Czeladników krawieckich

izr. poszukuje się. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 711

Antracytu

i koksu dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 544

Korzystajcie ze sposobności

Do magazynu Zegarm.-Jubilersk. p. f. **JÓZEF FEIL, w Krakowie, Grodzka 60.** nadszedł wielki transport najlepszych zegarków, oraz biżuteryi ze złota i srebra. Ceny niskie. **Polskie cenniki wysyła na żądanie franco.** 480

688

Ciągnienie nieodwołalnie 6 grudnia 1907.

Loterya Karlsbadzka

Główna wygrana

100.000 K

w gotówce.

4082 wygrane.

Cena losu 1 korona. 6 losów tylko kor. 5·50, 11 losów tylko 10 koron polecają kantory wymiany, trafiki itd., oraz kantor wymiany Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek 5.

Towarzystwo ubezpieczeń

poszukuje we wszystkich miastach

zastępców

obojga płci. Zarówno

mężczyźni

jak i

kobiety

jako agenci (akwizytorzy) zarobić mogą do 600 koron miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „NAPRZODU“.

Znakomite kawy

poleca handel pod firmą

Wojciech OLSZOWSKI

w Krakowie, Mały Rynek

róg ul. Szpitalnej. 461

Kto szuka?

zajęcia, posady, lekcyi, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato sklepu znajdzie najłatwiej, ogłaszając w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu“. Od wyrazu płaci się tylko 6 h., listownie także w markach.

Tanio nabyć można

w nowo otworzonem

„DOROTEUM“

we Lwowie, przy ulicy Szajnochy

(róg sykstuskiej),

następujące przez Sz. Państwo oddane przedmioty:

kilka jadalń i sypialń,
2 kanarki,
2 konie,
kilka wózków i powozów,
15 dywanów perskich,
2 biurka amerykańskie,
kilka kufrów,
7 pianin i pianoli,
kilka wózków i wanien,
stoły, krzesła i garnitur salonowy,
portyery, chodniki, firanki,
broń, szable,
zegary ścienne i zegarki kieszonkowe,
obrazy i stare monety,
kompletne urządzenie dla modniarki, blacharza i cukierni,
lampy stojące i wiszące,
łóżka, sofy i otomany,
kilka kredensów, karniszów i szaf do bibliotek,
starożytne książki,
20 domów, 8 wielkich majątków, 4 konie, kilka domów i willi na prowincyi,
4 maszyny do szycia,
uprząż na konie,
3 siodła męskie i 2 damskie,
ozdoby złote i srebrne,
klejnoty,
Bielizna dla pań, pomiędzy tą i mała wyprawa, składająca się:
z koszul damskich, kaftaników i innych drobiazgów,
6 sztuk płótna,
rogi, trofea i torby myśliwskie,
dywany, dywaniki,
damskie suknie jedwabne,
futra, serwisy, meble z drzewa i żelaza,
porcelany,
2 sypialnie mahoniowe,
1 motocykl „Puch“ o sile 3½ HP,
kilka garniturów salonowych,
rozmaite antyki,
kilka wieprzów,
kilka krów.

Nasze „Doroteum“ kupuje i sprzedaje pośredniczy we wszystkiem.

Wiadomość dla prowincyi udziela się za nadesłaniem marki 20 gr.

Należymy do pierwszych domów towarowych w Monarchii, mamy wielkie hale okazyjne dla mebli. własne stajnie, własne hale do przechowywania mebli, fortepianów, wozów i wszelkich urządzeń domowych.

Zarząd

„Doroteum“ we Lwowie. 504

Znana firma krajowa

N. Trauma Syn

otwiera w październiku w Krakowie

przy ul. Dietla 46 specyalny skład

Wód mineralnych naturalnych

zaopatrzony w świeże **wody**, wszelkie **sole do kąpieli i ługi**, sprowadzone **bezpośrednio** od zarządów źródeł. 625

Instalacye i naprawy dzwonków elektrycznych

wykonuje najtaniej z gwarancyą

L. Niemetz, mechanik

618 **Kraków, ul. Szewska 2.**

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Naprzód“ jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie też same losy (te same numera) grając na nie bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyi, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie. 127

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

W 6 dniach do AMERYKI

Od 50 lat zaszczytnie znana firma

KARESZ I STOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29

przewozi swych pasażerów najlepszymi i najbezpieczniejszymi, cesarskimi parowcami:

„Kaiser Wilhelm II“, „Kaiser Wilhelm der Grosse“, „Kronprinz Wilhelm“, „Kronpinzessin Cecilie“

jak również dwuśrubowymi, pocztowymi okrętami

do Nowego Jorku okrętem pospiesznym co wtorku; cena karty K 212
do Nowego Jorku „ pocztowym co soboty; „ „ „ 189
do Baltimore „ „ co czwartku; „ „ „ 165
do Galwestonu (port w pięknym Teksasie) okrętem pocztowym 2 razy miesięcznie; . . . . . . „ „ „ 165
do Kanady przez Nowy Jork
do Argentyny 2 razy miesięcznie; . . . . „ „ „ 140
do Brazylii 2 „ „ . . . . „ „ „ 140

Każdy kto pośle 20 koron zadatku celem zabezpieczenia sobie miejsca na okręcie, otrzyma kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży, jak prędko, wygodnie i tanio może dostać się do Ameryki za pośrednictwem firmy

KARESZ I STOCKI

BREMEN, BAHNHOFSTRASSE 29.

Już nadszedł pierwszy wagon świeżej, kiszonej

prawdziwej

Kapusty Morawskiej

oraz ogórków Znajmskich i wysyła takowe odwrotnie niżej cen fabrycznych.

Proszę o łaskawe żądanie mego cennika.

Z poważaniem **JULIUSZ SPIRA**

Fabryczny skład kapusty Morawskiej i ogórków Znajmskich.

Kraków, ul. Koletek 4. 621

Do sprzedania

antykwarnia, sprzedaż nut, handel księgarski itp.

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 708



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Franciszek Maćkowski

525 **rzeźbiarz**

Kraków, Karmelicka 9

podejmuje się wszelkich robót kościelnych, reparacyj, antyków, wszelkich robót mleczarskich i reparacyj wygniataczy. Wycinanie liter, herbów i znaków po niskich cenach.

Kasa zaliczkowa Filii Banku hipotecznego

w Krakowie, ul. Bracka 1.

Pożyczki za skryptami notaryalnymi (spłata ratami tygodniowemi, miesięcznemi, kwartalnemi).

Pożyczki na zastaw kosztowności (złota, srebra, drogich kamieni i papierów wartościowych) od 10 koron 579 począwszy.

Wyszedł z druku Nr 3 dwutygodnika satyryczno-polity…

Kropidł…

Cena 20 hal.

Do nabycia u kolporterów partyjnych, we wszystkich księgarn… w Administracyi „Naprzodu“, Kraków Długa 5.

Najlepszą, najpraktyczniejszą i najtań…

jest



bielizna hygieniczna

z fabryki

Mey i Edlich w Lipsku-Plagwitz

dostawca dworu król. rumuńskiego i saskiego.

Kołnierze, mankiety i półkoszulki białe i kolorowe w najświeższych fasonach.

Marka han…

Są praktyczne, bo nosi się je dłużej niż prane, a … się przykrości połączonych z pra…

Są tanie, bo kosztują zaledwie kilka cent… więc mało co więcej, niż samo p…

Są hygieniczne, bo nosi się zawsze nowe.

Są wygodne i eleganckie,

Są niezbędne, dla podróżnych, turystów, młod… szkol., pracowników biurowyc…

Do nabycia w Krakowie u Porębskiego i Zimiera, Rynek 8, Stefana Po…skiego (dawniej Andrzej Szulz), Rynek 32, Anny Brandeis, Grodzka 6… Zastępca na Galicyę: Szymon Loria, Kraków, św. Sebastyana 20.

WATTELINE

Wełnianą od 50 ct. za metr
Watę bawełnianą i wełnianą o… 65 ct. do 3 złr. za klg.
Watę arkuszową i watę dr Bruns…

poleca skład fabryczny **Abr. Tislowitz,** Krakowska 4…

Korzystne szanse wygranej z około

260.000 …

ogólnych, głównych ,wygranych w jednym …

tworzy następująca grópa losów.

1 włoski los czerwonego krzyża
1 kwit premiowy od 4% węgierskiego losu h…
1 los węgierski Jo-sziv (dobrego serca).

Gotówką nabyć można na podstawie kursu dziennego lub

w 21 ratach miesięcznych po K 5…

Wyłączne niepodzielne prawo do wygranej na podstawie usta… wystawionego dokumentu sprzedaży, natychmiast po złożeniu pier… raty wprost na moje ręce, najlepiej przekazem.

Na opłatę dalszych rat wysyłam czeki pocztowej kasy oszczęd…

EDWARD URBAN

dom bankowy (Bankhaus) Berno (Brünn) Grosser Platz 2…

(we własnym domu).

Uczciwych i stałych odsprzedawców przyjmuję.

Tanie ceny! **Dobra prowizya!**

Już wyszedł z druku kieszonkowy

Kalendarzyk robotnicz…

na rok 1908.

Cena egzemplarza w twardej oprawie z ołówkiem 70 h.

Do nabycia u wszystkich kolporterów partyjnych oraz w Ad… nistracyi „Naprzodu“ w Krakowie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. **Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).**